

Dusza nieśmiertelna i „życie po śmierci”

29 października 2021

W Kościele katolickim nie brak głosów, by nieco zrewidować dogmat o istnieniu duszy nieśmiertelnej, którą ma posiadać każdy człowiek i która jest stwarzana bezpośrednio przez Boga. Sprawa duszy nieśmiertelnej bardzo dobrze pokazuje absurd, w jakie uwikłane są kościoły chrześcijańskie i inne religie. A próby reformy tych wierzeń, to brnięcie z jednego fałszu w inny.

1. KOŚCIELNE NAUCZANIE

W Kościele katolickim naucza się, że każdy człowiek posiada nieśmiertelną, niematerialną duszę, daną mu przez Boga. Jak można przeczytać w katechizmie, oddziela się ona od ciała w chwili śmierci i jest sądzona przez Boga. Jest to tzw. sąd szczegółowy, w efekcie którego dusza może być zbawiona, potępiona lub poddana pokucie w czyśćcu.

Ale to nie wszystko. Przed końcem obecnego świata dusza „połączy się na nowo z ciałem”. Wtedy to wszyscy ludzie zmartwychwstaną na sąd ostateczny i będą sądzeni przez Jezusa Chrystusa. Jedni zostaną zbawieni, inni potępieni na zawsze. O tym wszystkim mówi „Katechizm Kościoła katolickiego”.

Oto krótkie cytaty (pominięto lub skrócono liczne przypisy):

„Kościół naucza, że każda dusza duchowa jest bezpośrednio stworzona przez Boga, nie jest ona rodziców – i jest nieśmiertelna (por. Sobór Laterański V, 1513 r.), nie ginie więc po jej oddzieleniu się od ciała w chwili śmierci i połączy się na nowo z ciałem w chwili ostatecznego zmartwychwstania” (pkt 366).

„Co to znaczy zmartwychwstać? W śmierci, będącej , podczas gdy jego dusza idzie na spotkanie z Bogiem, chociaż trwa w oczekiwaniu na ponowne zjednoczenie ze swoim uwielbionym ciałem. Bóg w swojej wszechmocy przywróci ostatecznie naszym ciałom niezniszczalne życie, jednocząc je z naszymi duszami” (pkt 997).

„Kto zmartwychwstanie? Wszyscy ludzie, którzy umarli” (998). „Kiedy? W sposób definitywny »w dniu ostatecznym« (J 6,40); »na końcu świata« (Sobór Watykański II)” (pkt 1001).

Nie jest to podawane jako alegorie czy przenośnie. Ma to być rozumiane dosłownie i katolicy powinni w to wszystko wierzyć.

Wiara w istnienie duszy nieśmiertelnej oraz w zmartwychwstanie wszystkich ludzi na sąd ostateczny (tzw. zmartwychwstanie ciał), to w Kościele katolickim bardzo ważne dogmaty. Dogmat o zmartwychwstaniu wszystkich ludzi na sąd ostateczny ogłosił Sobór Laterański IV w 1215 r. Sobór we Florencji w 1439 r. ogłosił dogmat o piekle i czyśćcu. Zaś dogmat o duszy nieśmiertelnej, bezpośrednio stwarzanej przez Boga, został ogłoszony przez piąty sobór laterański w 1513 r. Dogmaty te były wielokrotnie potwierdzane przez inne sobory i encykliki papieskie.

Czym są dogmaty w Kościele katolickim? Czy można je zmieniać?

Dogmaty to ustalone przez Kościół podstawowe zasady wiary, ogłaszane przez sobory, encykliki papieskie i najważniejsze dokumenty kościelne. W rozumieniu Kościoła dogmaty są prawdami objawionymi przez Boga, wiara w nie ma moc zbawczą, a odstępstwa są herezją.

Nie ma oficjalnego pełnego wykazu dogmatów, ale co do podstawowego kanonu dogmatów panuje duża zgoda. Na pewno dogmatami są wymienione przed chwilą postanowienia dawnych soborów dotyczące duszy nieśmiertelnej i zmartwychwstania na sąd ostateczny.

W Kościele przyjmuje się tradycyjnie, że dogmaty są niezmiennie i należy w nie wierzyć dosłownie. Jak można sądzić na podstawie wypowiedzi teologów, możliwe jest jedynie uściślanie dogmatów, ale żaden teolog czy katolik nie może ich interpretować samodzielnie, ani wierzyć „po swojemu” czy wybiórczo. W wypowiedziach teologów ostrzega się często przed pokusą zmieniania dogmatów pod płaszczykiem ich interpretacji czy reinterpretacji.

Zdecydowanie konserwatywne, przeciwne zmianom stanowisko wyraża na przykład ks. prof. Jacek Salij, wieloletni kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ks. prof. Salij pisze: „przyjmuję w całości i bez zastrzeżeń tradycyjną ortodoksję katolicką, również dogmaty o czyśćcu, o dziewictwie Maryi i o zmartwychwstaniu ciał. (...) Przy czym dogmaty katolickie rozumiem dosłownie. Próby odejścia od dosłowności chcę nazywać po imieniu: nie jest to żadna reinterpretacja, tylko przeinaczanie”. Salij wyraża tu stanowisko obowiązujące obecnie w Kościele.

2. REFORMATORY CHRZEŚCIJAŃSTWA

W Kościele katolickim pojawia się tendencja, by odpuścić sobie dogmaty na rzecz głębszego przeżywania wiary. Przed drugim soborem watykańskim (1962-1965) spodziewano się nierzadko przyjęcia bardziej otwartego stanowiska. Ale ani na soborze, ani później, w dogmatyce katolickiej żadna odwilż nie nastąpiła. Narasta tylko hipokryzja. Pozornie wierzy się w dogmatyczne formuły, ale – jak przyznają także zwolennicy dogmatyzmu – patrzy się na nie przez palce, nie traktuje poważnie.

Poniżej powiem o udanych i nieudanych współczesnych próbach zreformowania wierzeń chrześcijańskich (będą to oczywiście tylko przykłady, sygnały, a nie pełniejszy przegląd, niemożliwy w krótkim artykule).

Protestanci: W wielu kościołach protestanckich (pomijając kościoły fundamentalistyczne) wzięła wyraźnie górę tendencja do rewizji tradycyjnych wierzeń i kościelnego prawa. Już w okresie międzywojennym popularność zyskiwała idea demitologizacji chrześcijaństwa, którą głosił wpływowy teolog Rudolf Bultmann (1887-1976). Był to program oczyszczania chrześcijaństwa z tradycyjnych mitów religijnych.

W liberalnych nurtach protestantyzmu Pismo Święte nie jest już traktowane jako źródło zasad wiary i chrześcijańskiego życia. Np. od protestantów można usłyszeć, że „Nowy testament” akceptuje niewolnictwo (to fakt, zalecano jedynie dobre traktowanie niewolników, zaś niewolnikom nakazywano posłuszeństwo). Gdyby więc wzorować się na „Nowym testamencie” i pierwotnym chrześcijaństwie, trzeba by moralnie akceptować niewolnictwo. Ale pół biedy z niewolnictwem.

Według zasad przyjętych w pierwotnym chrześcijaństwie, do dziś obowiązujących w Kościele katolickim i wielu innych, kobiety nie mogą pełnić żadnych głównych funkcji kościelnych. Obecnie w wielu liberalnych kościołach protestanckich kobiety mogą sprawować – i sprawują – nawet najwyższe funkcje.

W „Nowym testamencie” daje o sobie negatywne nastawienie do homoseksualizmu. Dziś w wielu liberalnych kościołach protestanckich błogosławi się i uznaje małżeństwa homoseksualne.

Katolicyzm. W Kościele katolickim najdonioślejszą próbą odejścia od dogmatycznego nauczania był tzw. katechizm holenderski, ogłoszony w 1966 r. w Kościele katolickim w Holandii („Nowy katechizm. Wiara katolicka dla dorosłych”). Warto sprawę tę przypomnieć. Była to po Soborze Watykańskim II decydująca próba sił między katolickimi reformatorami a konserwatystami.

Katechizm holenderski zyskał dużą popularność wśród katolików w krajach zachodnich i był tłumaczony na wiele języków. Szybko

jednak wzbudził olbrzymi opór ze strony konserwatywnych biskupów, świeckich tradycjonalistów i Watykanu.

Katechizm holenderski zawierał wszystko to, co stanowi kanon religii chrześcijańskiej. W tym znaczeniu był wręcz konserwatywny. Nie zawierał żadnych rewelacji, ani doktrynalnych „nowinek”.

Natomiast różnił się tym od dotychczasowych katechizmów, że nie powtarzał ściśle kościelnych dogmatów i „prawd” wiary. Nie podawał ich apodyktycznie do wierzenia. Przedstawiał religijne treści poddając je jakby pod rozagę, a nie do przyjęcia pod groźbą potępienia. Był napisany mniej dogmatycznym i nieco bardziej znośnym językiem.

To było dla watykańskich władz Kościoła i katolickich konserwatystów nie do przełknięcia.

Watykan powołał komisję złożoną z kardynałów. W 1967 r. komisja wydała orzeczenie uznające katechizm holenderski za sprzeczny z doktryną Kościoła. Zarzuty przedstawiono w dziesięciu zwięzłych punktach. Pierwszy punkt dotyczył aniołów i dusz ludzkich: „Konieczne jest, aby Katechizm nauczał, że Bóg oprócz tego widzialnego świata, w którym żyjemy, stworzył także królestwo czystych duchów, które nazywamy Aniołami. Ponadto powinno być wyraźnie stwierdzone, że poszczególne dusze ludzkie, ponieważ są duchowe, są stworzone bezpośrednio przez Boga” (4). Zdania te zawierały wiele odsyłaczy do materiałów drugiego soboru watykańskiego, a w przypadku duszy także do encykliki Humani generis Piusa XII.

W pozostałych punktach wytknięto katechizmowi, że nie potwierdza jasno doktryny Kościoła w kwestiach grzechu pierworodnego, dziewiczego poczęcia Jezusa, niepokalanego poczęcia Marii, rzeczywistej obecności Chrystusa w eucharystii, śmierci Jezusa na krzyżu za grzechy ludzi, roli kapłaństwa, nieomyślności Kościoła i innych.

Komisja żądała powtórzenia w katechizmie drętwych,

dogmatycznych fragmentów z materiałów soborowych i encyklik. I mogę powiedzieć, że taki drętwy, bezduszny, dogmatyczny charakter ma obowiązujący obecnie katechizm, ogłoszony przez Jana Pawła II w 1992 r. Z punktu widzenia ateisty to dobrze, bowiem zniechęca do Kościoła i religii.

W efekcie krytyki katechizm holenderski, zyskujący popularność w wielu krajach, został usunięty w cień. Podjęto decyzję o przygotowaniu nowego ogólnokościelnego katechizmu. Rzec się ślimaczyła, ale stało się.

Jan Paweł II powołał w 1986 r. Komisję ds. Katechizmu. Na jej czele stanął szef watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary kardynał Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI. To z całą pewnością teolog zastygły w konserwatyzmie i dogmatach.

Zarówno Jan Paweł II, jak i Ratzinger, stawiali przed sobą zadanie powstrzymania zmian w Kościele, zarówno w dziedzinie kościelnej doktryny, jak i funkcjonowania Kościoła. Jan Paweł II, godząc się na stawianie mu za życia pomników, symbolicznie postawił na katolicyzm pozorów, świątków, kapliczek, rytuałów, celebry, plus religijne spektakle w rodzaju papieskich podróży i powierzchownego „ocieplania” wizerunku papieża (papieskie kremówki).

Katechizm ogłoszony przez Jana Pawła II w 1992 r. jest nieznośnym teologicznym gniotem, napisanym nieskładnym językiem. Jeżeli jacyś katolicy liczyli, że będzie to katechizm „z ludzką twarzą”, to się zawiedli. Katechizm idzie w kierunku odwrotnym niż katechizm holenderski. Jest apodyktyczny, traktuje wiernych jak przysłowiowe owieczki i baranki, podając z wysokości bożego objawienia dokładnie, w co mają wierzyć. W kwestii duszy nieśmiertelnej katechizm Jana Pawła II powtarza mity, wyobrażenia i dogmaty ustalone na średniowiecznych soborach (cytowałem je już wcześniej). Wraz z jego ogłoszeniem przez papieża, katechizm holenderski ostatecznie stracił ważność w Kościele.

Coś jeszcze dodam. Autorzy katechizmu popełniają wymieniany w tymże katechizmie grzech pychy. Przypisują sobie i temu, co napisali, nadprzyrodzony, boski charakter. Nikt władzom Kościoła nie nadał nadludzkiego statusu. Sami go sobie nadali. Są takimi samymi ludźmi jak inni, co widać aż nadto dobrze, a stroją się w boską sakrę, świętość. To właśnie grzech pychy z blaskiem obłudy.

Przyjęcie przez Jana Pawła II watykańskiego katechizmu w 1992 r. oznacza punkt zwrotny we współczesnej historii Kościoła katolickiego. Padła ostatecznie szansa na doktrynalne zmiany w Kościele. Kościół przyjął konserwatywną, dogmatyczną, pełną hipokryzji, obłudy, linię rozwoju. Trwa ona do dziś. Papież Franciszek zmienia niewiele – stara się ograniczyć najbardziej rażące zło w kościelnej praktyce, jak np. tradycyjne tolerowanie seksualnego wykorzystywania dzieci przez księży. Ale już za te skromne próby jest przez kler nagminnie odsądzany od czci i wiary. Jasne stało się, że Kościół to przysłowiowy beton. Nie da się go zreformować, ale na szczęście można porzucić. Tak też zaczęto robić coraz więcej katolików. Kościół w krajach zachodnich tracił i traci wiernych. Nie ma żadnego „odrodzenia religijnego” w Kościele.

3. DUSZA W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Katolicy, którzy chcieliby zmienić kościelne nauczanie o duszy, twierdzą często, że Pismo Święte nie zawiera pojęcia duszy nieśmiertelnej. Tak głoszą również np. świadkowie Jehowy i niektóre inne wyznania chrześcijańskie. Nie mają chyba racji.

Co mówi „Stary testament”? Oto w najstarszej części „Biblii”, w „Księdze rodzaju”, czytamy: „A gdy Abraham dożył lat stu siedemdziesięciu pięciu, zbliżył się kres jego życia i zmarł (...) i połączył się ze swoimi przodkami” (Rdz 25,7-8). Podobnie o Jakubie: „wyzionął ducha i został przyłączony do swoich przodków” (Rdz 49, 33). Nie idzie tu o miejsce pochówku, tylko

o bliżej nieokreśloną krainę zmarłych. Oto Jakub mówi: „Już w smutku zejść za synem moim do Szeolu” (Rdz 37, 35).

W „Starym testamencie” występuje pojęcie szeolu jako krainy zmarłych, przypominającej hades z mitów greckich. W greckim tłumaczeniu „Biblii” (Septuaginta), pochodzącym z III-II w. starej ery, hebrajskie słowo szeol jest tłumaczone jako hades. Także w „Nowym testamencie”, spisany po grecku, kilkakrotnie wymieniany jest literalnie „hades” jako miejsce pobytu ludzkich dusz po śmierci ciała (w tłumaczeniach używa się zwykle innego słowa niż hades, co jest kamuflażem).

„Stary testament” zna też pojęcie refaim – to właśnie nieśmiertelna pozostałość człowieka, trafiająca do szeolu, czyli krainy zmarłych przypominającej hades. Refaim to dusza występująca w bardzo prymitywnej postaci.

Wiara w jakąś postać duszy nieśmiertelnej i „życia po śmierci” była wówczas powszechna na Bliskim Wschodzie. I nic dziwnego, że znajdowała wyraz także w „Starym testamencie”. W najbardziej chyba rozbudowanej postaci występowała w Egipcie (w szerokim obiegu była tam tzw. „Księga umarłych”). Wśród Izraelitów, jak sądzić można na podstawie najstarszych ksiąg „Biblii”, wiara ta występowała w postaci prymitywnych ludowych wyobrażeń. Z czasem została nieco wzbogacona (o czym za chwilę). Nie można powiedzieć, że „Stary testament” nie zawiera pojęcia duszy nieśmiertelnej.

Faktem jest jednak, że w księgach „Starego testamentu” wiara w duszę nieśmiertelną i „życie po śmierci” odgrywała niewielką rolę. Głównym tematem Starego Testamentu jest idea przymierza boga Jahwe z Izraelitami (idea „narodu wybranego”, którym mieli być Izraelici). „Stary testament” miał przede wszystkim wspomagać Izraelitów i w ciężkich czasach głosił im nadzieję na niepodległość i wielkość na ziemi.

Natomiast obietnica zbawienia po śmierci stała się wręcz głównym tematem chrześcijaństwa. „Ewangelie” i „Nowy

testament” miały dawać nadzieję wiecznego życia i zbawienia tym, którzy uwierzą w Jezusa Chrystusa.

Jak wygląda dusza nieśmiertelna w nowszych księgach „Starego testamentu”?

Księgi „Starego testamentu” powstawały na przestrzeni wielu wieków (od XII do II w. starej ery, kiedy to powstała „Księga mądrości”). O ile w najdawniejszych księgach „życie po śmierci” i dusza nieśmiertelna występują w bardzo prymitywnej postaci, to w późniejszych zostały znacznie urozmaicone. Przypuszczalnie stało się to pod wpływem kultury greckiej. Przetłumaczenie ksiąg hebrajskich na język grecki w III-II w. starej ery, wskazuje na silne kontakty kulturowe żydowsko-greckie. Pośredniczyli w tym Żydzi zamieszkujący w Aleksandrii w Egipcie. Miasto to stawało się ważnym ośrodkiem kultury żydowskiej i greckiej, hellenistycznej.

Nowe wierzenia znalazły wyraz w szczególności w niektórych psalmach i w „Księdze mądrości”, napisanej po grecku w II w. starej ery, przypuszczalnie przez zhellenizowanego Izraelitę (czas jej powstania ustalono na podstawie stylu języka; w tradycji chrześcijańskiej przypisywana jest królowi Salomonowi, ale to ewidentna legenda).

„Księga mądrości” nie została uznana za kanoniczną przez Żydów i wyznania protestanckie. Ale w Kościele katolickim – podkreślmy – jest uznawana za równoprawną z innymi księgami kanonicznymi i bardzo ceniona.

Również w tych późniejszych księgach wypowiedzi dotyczące wprost duszy nieśmiertelnej są bardzo rzadkie i niejasne. Ale mamy tam rzeczy nowe.

Według ksiąg najdawniejszych w szeolu po śmierci przebywa refaim (taka bardzo prymitywna dusza). Natomiast w niektórych psalmach i pieśniach „Księgi mądrości” pojawia się dusza nieśmiertelna określana najczęściej hebrajskim słowem nefesz. To dusza myśląca, w pełni władz umysłowych i ludzkich.

Ponadto, o ile w dawnych księgach dusze wszystkich ludzi – bogobojnych i złych – żyją w szeolu w tych samych nie najlepszych warunkach, to według ksiąg późniejszych ich los jest różny. Sprawiedliwi mają się dobrze i mogą mieć nadzieję na zbawienie. Zaś niesprawiedliwi mają się źle i cierpią.

Przypomina to koncepcję Platona (V-IV w. starej ery). Według Platona dusze ludzi zasłużonych, niczym się nie wyróżniających oraz złych przebywają w hadesie w odmiennych warunkach.

Warto też przypomnieć, że w pismach Platona mamy przedstawioną scenę sądu nad duszami. Sąd odbywa się na pięknej łące. Dusze stają przed sądem „natychmiast po śmierci każdego” (6). Dusze ludzi dobrych wędrują do góry do rajskiej krainy; złych do Tartaru, tj. do ponurej części hadesu. Najwięksi winowajcy mają tam przebywać na zawsze, inni tylko przez pewien czas.

Zacytujmy „Księgę mądrości” i psalmy: „A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3, 1-3).

W niektórych psalmach pojawia się koncepcja zbawienia, wiecznego życia u boku Boga. Oto psalmista w poetyckich słowach zwraca się do Boga: „Bo nie zostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny tobie doznał skażenia. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy” (Ps 16,10-11).

W innym psalmie czytamy: „Bóg wyzwoli moją duszę z mocy szeolu, bo mię zabierze” (Ps 49,16). Zaś dusze ludzi złych mają pozostać na wieki w ponurym szeolu.

Niewątpliwie mówi się tu o duszach nieśmiertelnych, które przebywają w szeolu/hadesie i mogą nawet spodziewać się zbawiania. Temat duszy nieśmiertelnej i „życia po śmierci” zajmuje jednak w „Starym testamencie” bardzo mało miejsca.

4. CO MÓWI „NOWY TESTAMENT”

Również „Nowy testament” bardzo mało mówi wprost o duszy nieśmiertelnej i stwarza niejasności. Stąd też mamy dawniej i dziś sprzeczne interpretacje. Trzeba o nich powiedzieć. Można przy okazji zobaczyć, jak nieokiełznana jest zdolność ludzi do tworzenia mitów religijnych. Gorzej jest być może z wiarą w te mity.

Według interpretacji przyjmowanej przez niektóre wyznania chrześcijańskie, w tym przez świadków Jehowy, człowiek nie posiada duszy nieśmiertelnej. Jego ciało umiera, duszy nie ma, ale przed końcem świata wszyscy ludzie mocą bożą zmartwychwstaną cieleśnie na sąd ostateczny. Po osądzeniu jedni będą zbawieni i będą żyć wiecznie. Inni będą potępieni, skazani na wieczne męki albo unicestwieni (różnie się twierdzi). W tej interpretacji dusza nieśmiertelna nie jest konieczna, by żyć wiecznie. Po prostu ludzie mocą bożą zmartwychwstaną cieleśnie przed końcem świata i przynajmniej niektórzy będą mogli żyć wiecznie.

Według innej interpretacji, do której jesteśmy przyzwyczajeni, ma być inaczej. Każdy człowiek posiada niematerialną duszę nieśmiertelną. Po śmierci ciała dusza wędruje na sąd boży i następnie trafia do nieba, piekła lub czyśćca. Zaś przed końcem świata wszyscy ludzie zmartwychwstaną cieleśnie na sąd ostateczny i będą ostatecznie potępieni lub zbawieni. Idzie tu, tak jak w poprzedniej interpretacji, o ludzi żywych cieleśnie, a nie o postacie duchowe.

Pojęcie sądu bożego przed końcem świata, na który mają zmartwychwstać wszyscy umarli, opiera się na dowolnych interpretacjach prorocstw zawartych w „Starym testamencie”. Prorocтва te – a także obrazy sądu ostatecznego w „Nowym testamencie” – podawane są w stylistyce obłądnych wizji. Proroczych majaków jest w „Biblii” bardzo dużo. Podam tylko jeden przykład. Mówiąc o sądzie ostatecznym, katechizm odsyła

do „Księgi Daniela”. Wielki starotestamentowy prorok Daniel mówi tam: „Ujrzałem swoją wizję w nocy. (...) Cztery ogromne bestie wyszły z morza, a jedna różniła się od drugiej. Pierwsza podobna była do lwa i miała skrzydła orle. Patrzałem, a oto wyrwano jej skrzydła ...” itp (Dn 7).

Obecnie, z obawy przed ośmieszeniem prorocत्व i sądu ostatecznego, obłądny charakter tych wizji jest pomijany. Ale pomysł sądu bożego i zmartwychwstania ciał jest do dziś uznawany w judaizmie i chrześcijaństwie. Można nie dziwić się, że obłądne wizje znajdują się w starożytnych księgach. Trzeba się dziwić, że każe się wiernym w te prorocत्व wierzyć także dziś. W katolicyzmie na ich podstawie ukuto jeden z głównych dogmatów – dogmat o zmartwychwstaniu ciał na sąd ostateczny.

Reformatorzy chcieliby obłądne majaki proroków potraktować jako literacką stylistykę i alegorię, odrzucając także sam pomysł sądu ostatecznego i zmartwychwstania ciał. Literacka forma prorocत्व, forma obłądnych wizji, nawet w oczach osób religijnych podważa ich merytoryczną wiarygodność i powagę.

Teraz rzecz bardzo ważna. W „Nowym testamencie” często nie jest jasne, czy dana wypowiedź, wskazująca na życie po śmierci, dotyczy okresu bezpośrednio po śmierci cielesnej człowieka, czy też dopiero okresu po sądzie ostatecznym i końcu świata. A to są dwie różne sprawy.

Np. Jezus mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). I w innym miejscu: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” (J 8,51).

Wypowiedzi te zdają się dotyczyć życia wiecznego po sądzie ostatecznym i końcu świata, a nie zaraz po śmierci. Niejasności dają asumpt pogładowi, że „Nowy testament” nie zawiera pojęcia duszy nieśmiertelnej i nie ma potrzeby w jej istnienie wierzyć. Interpretacja ta nie opiera się jednak na

mocnych podstawach.

Ale pogląd przeciwny, uznawany w Kościele katolickim, również nie ma podstaw mocnych. Na jego rzecz przemawiają następujące poszlaki (ale tylko poszlaki!):

1. Jak już pisałem, w „Nowym testamencie” kilkakrotnie użyto greckiego słowa *hades*, gdzie według ówczesnych pojęć dusze ludzkie trafiają bezpośrednio po śmierci. Natomiast jeżeli pada słowo *gehenna*, to może ono dotyczyć okresu po sądzie ostatecznym i końcu świata.

2. Św. Paweł w liście do wiernych pisze: “Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (1Tes 5,23). Wygląda na to, że człowiek ma jednak duszę nieśmiertelną.

3. Z dość długiej przypowieści Jezusa o bogaczu i łazarzu wynika niedwuznacznie, że po śmierci bogacz przebywa w *hadesie*, gdzie cierpi (w „Biblii tysiąclecia” „*hades*” przetłumaczono jako „otchłań”), zaś łazarz doznaje pociechy (Łk 16,19-31).

4. Pozostaje jeszcze argument „z judaizmu”. Wiele wskazuje, że w czasach Jezusa i powstawania tekstów „Nowego testamentu” Żydzi dość powszechnie wierzyli w duszę nieśmiertelną, a nie tylko w zmartwychwstanie ciał na sąd ostateczny i życie wieczne po końcu świata. Można przyjąć, że także dla autorów „Nowego testamentu” istnienie duszy nieśmiertelnej było oczywistością. Dlatego o duszy nie pisano.

Jest to możliwe, ale nie ma pewności. Zważywszy, że dusza nieśmiertelna to jednak rzecz ważna, daleko idąca wstrzeźliwość w pisaniu o niej jest zaskakująca. A może nie wierzono zbyt głęboko?

W czasach Jezusa w nieśmiertelność duszy, a nie tylko w zmartwychwstanie ciał z grobów, mieli wierzyć faryzeusze, o

których często wspomina „Nowy testament”. Było to wpływowe żydowskie stronnictwo religijno-polityczne, kierowane przez kapłanów, kształtujące religijność Żydów i dominujące w Sanhedrynie (najwyższym żydowskim organie religijnym).

Wiara w duszę nieśmiertelną i zmartwychwstanie ciał nie była jednak wśród Żydów w czasach Jezusa powszechna i niekwestionowana. Inne wpływowe stronnictwo, saduceusze, zaprzeczało zarówno zmartwychwstaniu ciał, jak i istnieniu duszy nieśmiertelnej. Saduceusze byli skupieni wokół kapłańskiego rodu Sadoka. Wspomina o nich także „Nowy testament”: „W owym dniu przyszedli do Niego saduceusze, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania...” (Mt 22,23). Saduceusze i faryzeusze konkurowali ze sobą i polemizowali w sprawach religijnych i politycznych.

Stronnictwo saduceuszy zanikło po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej przez Rzymian w 70 r. n.e. W późniejszym judaizmie rabinicznym byli uznawani za heretyków. W judaizmie, obok wiary w zmartwychwstanie ciał, zapanowało przekonanie, że jakaś postać duszy nieśmiertelnej istnieje bezpośrednio po śmierci ciała.

Jeszcze jedna bardzo ważna kwestia związana z dogmatem o duszy nieśmiertelnej. W Piśmie Świętym nigdzie nie mówi się, że Bóg bezpośrednio stwarza każdemu człowiekowi duszę. Nie wynika to też w żaden sposób pośrednio z treści Pisma Świętego. A jest to kwestia bardzo w dogmatyce katolickiej eksponowana. „Katechizm” jasno stwierdza, że „każda dusza duchowa jest bezpośrednio stworzona przez Boga, nie jest ona rodziców”. Stwierdzenie to z całą pewnością nie ma podstaw w Piśmie Świętym.

5. DLACZEGO LUDZIE WIERZĄ W „ŻYCIE

PO ŚMIERCI”?

Dlaczego ludzie stworzyli przedziwne mity i fantazje o „życiu po śmierci” i duszy nieśmiertelnej? Dlaczego tak wielu ludzi chce także dziś wierzyć w życie wieczne? W istnienie duszy nieśmiertelnej? Dlaczego być może świadomie samooszukują się? Jak można na te pytania odpowiedzieć?

Na istnienie duszy nieśmiertelnej i „życia po śmierci” nie ma najmniejszych dowodów, spełniających elementarne kryteria obowiązujące w badaniach naukowych. Oznacza to, że muszą istnieć ważne motywy tej wiary. Jakże?

Człowiek, tak jak inne gatunki zwierząt, posiada ukształtowane ewolucyjnie pragnienie życia. To silny popęd, oddziałujący na psychikę i fizjologię organizmu. Jeżeli tego pragnienia człowiek by nie miał, to przynajmniej w obecnej postaci gatunek ludzki już dawno by wymarł albo w ogóle nie powstał.

Pragnienie/popęd życia sprawia, że człowiek chciałby nie umierać, chciałby żyć wiecznie. To pragnienie to swoisty „popyt”, zapotrzebowanie – i mity o życiu po śmierci stanowią na ten popyt odpowiedź. Bo jak jest popyt, to zwykle znajduje się też podaż, czyli produkt, towar, który ten popyt zaspokaja. Producentami są od najdawniejszych czasów czarownicy, kapłani, prorocy, ludzie nawiedzeni i oszuści, często w jednej i tej samej osobie.

Kościelny aparat, księża, biskupi, żyją z tego ludzkiego pragnienia nieśmiertelności od wieków. Można powiedzieć, że żyją ze sprzedawania złudzeń. Na ile sami wierzą, tego nie jesteśmy w stanie powiedzieć. Sądząc po owocach, brak wiary jest dość częsty.

Dlaczego ludzi nie stać na to, by obietnicy życia wiecznego nie kupować? Dlaczego nie mają dość krytycyzmu?

Ludzie różnią się znacznie między sobą pod każdym względem –

różnią się zdrowiem, talentami, psychiką. To elementarna wiedza o człowieku. Różnią się też łatwowiernością i zdolnością do ulegania złudnym nadziejom na życie wieczne. Jedni wierzą łatwo, inni z trudem, jeszcze inni wcale. Posiadają też zróżnicowaną zdolność samooszukiwania się. Mogą przy tym niezupełnie w życie wieczne wierzyć, mieć wątpliwości, ale dla świętego spokoju wierzyć lub udawać, że wierzą. Obecnie w wielu krajach rośnie liczba niewierzących.

Czy religia jest człowiekowi do życia niezbędna? Czy brak wiary w życie po śmierci jest nieszczęściem? Na pewno nie. Człowiek, istota biologiczna z krwi i kości, posiada w sobie dość motywacji, by żyć bez religijnych złudzeń. Można powiedzieć, że pragnienie nieśmiertelności jest słabsze i wtórne wobec bieżącego pragnienia życia.

Autorstwo: Alvert Jann

Źródło: PolskiAteista.pl

BIBLIOGRAFIA

1. „Biblia tysiąclecia”, Wydawnictwo Pallottinum, <http://biblia.deon.pl/>
2. „Katechizm Kościoła Katolickiego”, <http://www.katechizm.opoka.org.pl/>
3. „A New Catechism: The Catholic Faith for Adults”, https://archive.org/details/newcatechismcath00hog_6qw/page/n5/mode/2up
4. „Deklaracja komisji kardynałów o »Nowym katechizmie«”, <https://www.ewtn.com/catholicism/library/declaration-of-the-commission-of-cardinals-on-the-new-catechism-2060>
5. Ks. prof. J. Sali „Dlaczego kocham dogmaty?”, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/dlaczego_kocham/d_k_dogmaty.html